DZIENNIK DLA DZIECI

Ner 55. TOM 1szy

9 MARCA WE WTOREK 1830.

Uschłe drzewka.

W miłym poranku wiosny pan W. przechadzał się z synem po ogrodzie. Piękne kwiaty bawiły małego chłopczynę a biegając od jednego do drugiego krzaczka unosił się nad ich pięknością. Czemu to kochany Tato nie wszędzie rosną tak piękne kwiatki, patrz co za nikczemne i krzywe drzewka tu stoją, pozwól Ojcze zaraz je powyrywam. Zostaw je tu mój synu, odpowie Ojciec, przyjdzie czas, a sam się przekonasz o ich wartości. Jakoż tak się stało. Gdy jesień nadeszła, Feliś który przez całe lato bawił się w mieście, przyjechał do Ojca. Jakież było jego zadziwienie, gdy

wszedłszy do ogrodu ujrzał w miejscu owych łodyg piękne drzewka pokryte owocem. Nie dowierza jednak oczom swoim, biegnie do Ojca i z zadziwieniem rzecze: zapewne Tata kazał powyrywać te brzydkie krzewy a natomiast te piękne powsadzać. Nie, mój synu, są to te same. Nigdym się tego nie spodziewał, odpowié Feliś, żeby te krzywe i nikczemne drzewka mogły kiedyś wydać tak piękny owoc, lecz teraz sam uznaję jak często powierzchowność zwodzić nas może.

Aniela M....

Zdarzenie prawdziwe.

Nie raz w dziecięciu wada jaka tak się zachowa, że napróżno je przykładem, uwagami, karą poprawić usiłują. Nadchodzi czas szczęśliwy, traf szczególny, wypadek działający mocniéj na jego imaginacyję i samo się z niéj poprawia. Sama tego jestem dowodem.

W dzieciństwie byłam nadzwyczajnie łakomą, niczego przedemną schować Rodzice nie mogli, wszystko znalazłam, wszystkiego skosztować musiałam. Szczególniejszy też pociąg miałam do kożuszków ze śmietanki; zazwyczaj je Mama moja kładła sobie lub innym do kawy, a ja wtedy tylko jadłam gdym znienacka schwytać mogła. Skoro tylko usłyszałam co o kawie, natychmiast z łyżką w ręku czatowałam na ulubiony przysmaczek, i jak zapamiętam wielką do tego miałam zręczność. Choć mnie Mama karała nic nie pomogła kara. Pewnego razu byłam z Mamą u jednéj Pani, gdziem zastała dosyć osób: przyniesiono kawę, a gdy ujrzałam śmietankę porywam łyżeczkę i ze zwykłą zręcznością, nim się kto spostrzegł zgarnęłam kożuszek. Powstał śmiéch, obejrzałam się do koła i przypomniałam sobie w téj chwili że jestem w obcym domu, rzuciłam łyżeczkę i uciekłam do ostatniego pokoju. Choć wówczas pięć lat zaledwie liczyłam, jednak dotąd pamiętam jak

mnie to mocno zawstydziło. Ten wypadek tak wielkie na mnie uczynił wrażenie, że odtąd przestałam bydź łakomą, a kożuszki tak znienawidziłam iż długo patrzeć nie mogłam na nie, i dotychczas ich nie lubię.

Michalina L.....

Anegdota nadesłana.

Pięcioletni Antoś powydzierał obrazki z książeczki swéj siostry. Emilcia zobaczywszy to rzecze: poczekaj Antosiu, poczekaj! już się téż na śmierć będę gniewać. Ha, odpowie chłopczyk powolnie, to będziesz się gniewać na śmierć, ale nie na mnie.

Wiersz Jana Kochanowskiego.

Trzeba wzgardzać rozkoszą, nie dbać o pieniądze,
Porzucić próżne myśli, mieć na wodzy żądze,
Trzeba pracę wycierpieć, niewczas podejmować,
Dla ojczyzny nakoniec krwi swej nie żałować,
Tak do nieba przychodzą, ktemu synu miły
Obróć wszystkie starania, i wszystkie twe siły.